Objawienie dane Janowi w wizji

LEKCJA Z KSIĘGI OBJAWIENIA 1:9-20

“Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki” – Hebr. 13:8.

Wizje nie są rzeczywistością, chociaż symbolicznie przedstawiają pewną rzeczywistość. Jest to prawdą bez względu na fakt, czy wizja przychodzi w nocy, jakby we śnie, jak to było w przypadku Daniela (r. 7), czy też podczas jasnego dnia, jak na przykład scena przemienienia Pańskiego, którą Jezus nazwał wizją (Mat. 17:9). Wizje dane Janowi, a zapisane w Księdze Objawienia, nie powinny być uważane w żadnym znaczeniu ani części jako rzeczywistość, co jest też wyrażone i w oświadczeniu samego Jana, gdy powiedział: *“Byłem w zachwyceniu ducha w dzień Pański”* (Obj. 1:10). Chociaż orzeczenie “w dzień Pański” mogłoby być rozumiane jako mające oznaczać, że w tej wizji Jan był jakby przeniesiony do przyszłego wielkiego Dnia Pańskiego, czyli do Tysiąclecia, to jednak, naszym zdaniem, bardziej właściwym jest rozumieć, iż Jan chciał przez to powiedzieć, że wizję tę miał w pierwszym dniu tygodnia. Czyż nie wydaje się stosownym to, że Pan, który zmartwychwstał w pierwszym dniu tygodnia i również w tym dniu ukazywał się uczniom, obrał ten dzień na udzielenie pewnych ważnych instrukcji Kościołowi przez Jana? Nic więc dziwnego, że chrześcijanie od najdawniejszych czasów, czyli od samego początku ery chrześcijańskiej, szczególnie cenili i wyróżniali pierwszy dzień tygodnia. Dzień ten może być słusznie uważany jako symbol spełnienia się naszych nadziei, o czym Bóg sam dał nam zapewnienie, kiedy wzbudził Pana naszego Jezusa Chrystusa w tym właśnie dniu. Ponadto, gdyby ograniczać to wyrażenie tylko do Tysiąclecia, to należałoby również zignorować fakt, że znaczna część tych wizji Janowych nie odnosi się do Tysiąclecia, lecz do Wieku Ewangelii, do okresu poprzedzającego Tysiąclecie.

SKROMNOŚĆ I PROSTOTA APOSTOŁA

Warto zwrócić uwagę na prostotę, z jaką apostoł rozpoczyna tę najbardziej zadziwiającą księgę. On nie zatytułował jej tak, jak jest ona obecnie nazwana w naszej Biblii: “Objawienie Św. Jana Teologa”, czyli jak gdyby to było objawienie św. Jana, doktora teologii. Przeciwnie, Jan nie rościł sobie pretensji do tego objawienia; ono nie było jego objawieniem, ale jak pisarz oświadczył wyraźnie, było to objawienie Jezusa Chrystusa, które Mu (Jezusowi) dał Bóg. Nie było ono tylko dla samego Jana, ale, jak czytamy dalej, *“aby okazał sługom swoim (...) i posłał je przez Anioła swojego słudze swemu Janowi”* (Obj. 1:1).

Ta prostota, tak powszechna u wszystkich apostołów, zaleca nam ich jako mężów o pokornym usposobieniu, jakich właśnie powinniśmy spodziewać się jako Bożych specjalnych sług i posłańców do Jego ludu. Apostolska prostota jest uderzająco przeciwna wyniosłości, jaką obecnie odznacza się wielu z tych, co mienią się być zastępcami apostołów albo ich współuczniami, a którzy znajdują upodobanie w takich tytułach jak “Wielebny”, “Przewielebny”, “Najprzewielebniejszy”, “Jego Świątobliwość”, “Doktor Teologii” itp. W miarę jak duch tego świata wypierany jest duchem Chrystusowym i w miarę jak lud Pański stara się odnajdywać “stare ścieżki” (Jer. 6:16), w takiej też proporcji te ludzkie tytuły, tak wielce poważane w świecie i w Babilonie, stają się próżne, niestosowne i zwodnicze.

Zamiast dodać do swego imienia dumny tytuł Wielebny, Biskup albo Nadzorca Kościołów w Małej Azji, apostoł mówi o sobie skromnie: *“Ja Jan, którym też jest bratem waszym i uczestnikiem w ucisku i w królestwie i w cierpliwości Jezusa Chrystusa”*. Był on uczestnikiem Chrystusowym, jako członek Jego Ciała – uczestnikiem w Jego uciskach i cierpliwości oraz przyszłym uczestnikiem Jego Królestwa; i w tym wszystkim był on bratem wszystkich współuczniów i współuczestników tych samych cierpień w obecnym czasie, a obiecanej chwały w przyszłości. Ogólnie podzielana jest myśl, że Jan był już srodze prześladowany do tej chwili, a w czasie wizji, o której mówimy, przebywał jako wygnaniec na pewnej małej wyspie Morza Śródziemnego, zwanej Patmos. Była to wyspa karna, gdzie skazańcy pracowali w kamieniołomach marmuru, a także zmuszani byli do innych prac. Mimo to Jan, w swej wielkiej skromności, pomija wzmiankę o swojej przeszłej służbie dla prawdy i o prześladowaniach, jakie za to ponosił, a tylko krótko zaznacza, że znajdował się na wyspie Patmos z powodu swej wierności Słowu Bożemu i świadectwu Jezusa Chrystusa.

Ta prostota i wolność od chwalenia się, tak znamienne w pismach apostołów, tym więcej zalecają nam ich słowa i dowodzą, że oni nie byli w tej służbie dla zaspokojenia swej próżności ani w poszukiwaniu jakiejkolwiek ziemskiej nagrody, ale jako prawdziwi słudzy Boży, rozkoszujący się czynieniem Jego woli i ogłaszaniem wesołej nowiny bez względu na to, ile ich to miało kosztować. O sobie i swoich cierpieniach mówili lub pisali tylko tyle, ile mogłoby być potrzebne i pomocne dla Kościoła. Wszyscy naśladowcy Pana powinni dobrze zauważyć te cechy ich Mistrza i tych,

których On specjalnie wybrał, aby byli Jego naśladowcami i wzorami dla nas. Proporcjonalnie do tego, jak rozwijamy w sobie ducha Pańskiego, podobne cechy przejawiać się będą i w naszych uczuciach i postępowaniu.

WIZJA SYMBOLICZNEJ POSTACI

Uwagę Jana zajął najpierw jakiś silny głos, jakby trąby, wołający z tyłu za nim. Fakt, że wspomniany jest kierunek, skąd ten głos się rozlegał, wskazuje, że było w tym pewne symboliczne znaczenie. Ono prawdopodobnie oznaczało, że początek tego poselstwa nie był współczesny Janowi ani nie należał do przyszłych czasów, ale że rzeczy, które miały być jemu objawione, już się rozpoczęły, a niektóre należały już nawet do przeszłości – ten głos z tyłu sięgał wstecz, aż do czasu służby naszego Pana na ziemi. Wskazują na to niektóre szczegóły podane w tej księdze. Głos ten rozkazał, by poselstwo zostało napisane i posłane siedmiu wyznaczonym kościołom. Najstarsze manuskrypty omijają słowa: *“Jam jest Alfa i Omega, on pierwszy i ostatni”* oraz nieco dalej słowa: *“które są w Azji”*. W Małej Azji istotnie było siedem zborów w tych siedmiu miejscowościach, wspomnianych z nazwy, ale jeżeli objawienie to stosowane było do nich, to chyba tylko w pewnym ograniczonym stopniu. Rozumiemy raczej, że tych siedem zborów wybranych zostało przez Pana po to, aby przedstawiały siedem okresów historii jednego prawdziwego Kościoła Chrystusowego, od zesłania Ducha Świętego aż do zebrania ostatniego ziarna pszenicy w żniwie Wieku Ewangelii.

Obróciwszy się, aby zobaczyć tego, który z nim mówił, Jan ujrzał siedem świeczników złotych, w pośrodku których był ktoś podobny Synowi Człowieczemu. Niektórzy rozumieją, że był to sam Jezus, który objawił się Janowi. W rzeczywistości jednak zachodzi wielka różnica pomiędzy tym, co widział Jan, a tym, co widział Paweł w drodze do Damaszku. Światło, gwiazdy, świeczniki itd. były tylko umysłową wizją Jana, gdy zaś światłość widziana przez Pawła była literalną światłością i to tak mocną, że uszkodziła mu oczy. To, co Jan zobaczył w wizji, nie było chwalebnym ciałem Chrystusa Pana, ani nawet Jego przedstawicielem, a jeśli nawet, to chyba tylko w znaczeniu symbolicznym.

Na przykład: głowa z białymi włosami itd. odpowiada owej wizji, jaką w starożytności miał Daniel (10:5-8), i to wcale nie znaczy, że nasz uwielbiony Pan ma ludzkie ciało, że na głowie ma białe włosy itp.; raczej wyrażenia te nasuwają myśl o Jego powadze, wiedzy, doświadczeniu i mądrości. Płomienne oczy również powinny być rozumiane jako przedstawiające przenikającą wiedzę naszego Pana – Jego zdolność widzenia wszystkiego, co tyczy się Jego ludu, Jego Kościoła. Usta z wystającym mieczem, ostrym po obu stronach, nie przedstawiają literalnego wyglądu naszego Pana w chwale, a raczej symbolizują to, że Jego Słowo w Kościele ma być podobne do miecza ducha, który jest ostrzejszy nad wszelki miecz po obu stronach ostry i że ono ma przenikać i rozeznawać myśli i zdania serdeczne, oczyszczając je od wszelkich nieczystych elementów.

Głos Jego jako głos wielu wód można rozumieć w ten sposób, że Pan mówi do swego Kościoła, używając rożnych tonów. Czasami głos ten brzmi jak melodyjny szmer strumyka, a czasami jest jakby pomrukiem wzburzonych wód morskich. Wody mogą też przedstawiać ludy, narody i języki, jak to podane jest na innym miejscu w tej księdze, a co przedstawiałoby, że Pan, obecny w taki sposób w swoim Kościele, mówi do niego i przez niego różnymi językami. Ten drugi pogląd wydaje się nam być najwłaściwszy.

GWIAZDY I INNE SZCZEGÓŁY

Ręka, w której było siedem gwiazd, powinna również być rozumiana jako symboliczna część tej wizji, przedstawiająca Pańską władzę w Jego Kościele. Gwiazdami, jak sam Pan wytłumaczył (Obj. 1:20, 2:1,8,12,18 itd.), są aniołowie, czyli posłańcy lub słudzy Kościoła w danych okresach. Myślą tego zdaje się być, że w swoim Kościele Pan uznawał w każdym z owych siedmiu okresów jego rozwoju po jednym posłańcu, któremu dawał szczególniejsze zlecenia i przez którego udzielał pewnych specjalnych instrukcji Kościołowi oraz używał jako swego narzędzia, czyli tak jakby trzymał go w swojej ręce. To niekoniecznie miałoby znaczyć, że konkretna jednostka w Kościele musiała być przez Pana użyta w danym okresie, choćby nawet owa osoba stała się nieodpowiednią do danej służby, ale znaczyłoby, że jeden sługa byłby uznany w danym okresie. Gdyby zaś ten sługa w jakikolwiek sposób stał się nieodpowiedni, to inny zająłby jego miejsce i byłby gwiazdą, czyli posłańcem dla Kościoła w tym czasie.

Całe ciało było przyodziane szatą, ukryte przed wzrokiem, tylko głowa, ręce i stopy nie były przykryte, co zgadza się z wyjaśnieniem danym przez apostoła Pawła (1 Kor. 12:12-31), że cały Kościół jest Ciałem Chrystusowym i członkami każdy z osobna – w tym mistycznym ciele niektórzy członkowie zajmują stanowisko oka, ucha lub języka, a inni stanowisko nóg. W taki oto sposób Pan miał być obecny ze swoim ludem, mieszkając w nich swoim duchem, używając różnych członków tego ciała do różnych usług w Kościele. Nogi, opisane jako podobne mosiądzowi w piecu rozpalonemu, mogłyby przedstawiać tych członków w Ciele Chrystusowym, którzy służą Kościołowi w znaczeniu podtrzymywania, czyli wspierania, np. finansowo i we wszelki inny sposób. Mosiądz symbolicznie przedstawia naturę ludzką, a że mosiądz ten był jakby w piecu rozpalony, zdaje się oznaczać, że ci, co należą do Ciała Chrystusowego i których Pan używałby do swej służby jako członków “nóg” w swoim Ciele, muszą w swych kontaktach i obcowaniu ze światem być ogładzonymi i

oczyszczonymi: *“Oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynie Pańskie”* (Izaj. 52:11). Zatem nogi mogłyby najstosowniej przedstawiać żywych członków Ciała Chrystusowego w całym tym wieku, a oczyszczającym procesem dla każdego z nich i dla wszystkich miały być ogniste próby i doświadczenia.

Tak rozumiana postać Syna człowieczego (postać ludzka) w pośrodku owych świeczników symbolicznie przedstawiałaby Chrystusa sądzącego, kierującego i ćwiczącego Kościół, trzymającego swoje wybrane gwiazdy, czyli swych specjalnych sług. Jest to znamienny obraz pełen nauki, sugerujący nam spodziewanie się Pańskiego kierownictwa we wszystkich sprawach Jego Kościoła, nie zaś tego, że sprawy w nim dzieją się w sposób przypadkowy. Uznając, że lud Pański we wszystkich częściach tego wieku był członkami “nóg” noszącymi, czyli upowszechniającymi, Jego dzieło, nie byłoby sprzeczne z naszym poprzednim zastosowaniem (Izaj. 52:7) do członków żyjących w czasie obecnym i utożsamiając ich z tymi, co mówią do Syjonu*: “Bóg twój króluje”*. W tym objaśnieniu odróżniliśmy tych ostatnich od ich poprzedników tej samej pielgrzymki.

SIEDEM, ZUPEŁNOŚĆ, JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA

Liczba siedem w znaczeniu symbolicznym przedstawia doskonałość, czyli zupełność; zatem siedem świeczników, jak i siedem zborów, przedstawia zupełny Kościół. Ta spójnia siedmiu w jednym była najpiękniej wyobrażona w siedmioramiennym świeczniku w Świątnicy Świętej w Przybytku, a później w Świątyni. Stał tam jeden świecznik mający siedem ramion, na których umieszczono lampy; a chociaż w tym symbolicznym obrazie w Objawieniu każdy przedstawiony jest osobno, tak jak Pańskie poselstwa wygłaszane są do siedmiu kościołów w siedmiu okresach osobno, to jednak w rzeczywistości cały Kościół jest jedną całością (1 Kor. 12:12). Spójnia, jak i odrębność mają miejsce tylko wtedy, gdy patrzymy na tę sprawę z dwóch odmiennych punktów widzenia. Jeden i ten sam Najwyższy Kapłan dogląda wszystkich lamp i jeden i ten sam święty olej dostarczał światła we wszystkich okresach Kościoła wszystkim poświęconym członkom Królewskiego Kapłaństwa, które miało dostęp do świątnicy i posadzone było z Chrystusem *“na niebiesiech”*, czyli w niebiańskim stanie (Efezj. 2:6).

Nie jest rzeczą dziwną, że w wizji tej Jan upadł jakby umarły, gdy zobaczył ten chwalebny symbolizm Chrystusa. Można uważać, że Jan przedstawia poświęconych Pańskich, którzy w obliczu Pana odczuwają swój martwy stan. Na takich On kładzie swoją rękę (swoją władzę) i mówi im: *“Nie bój się! Jam jest on pierwszy i ostatni. I żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze piekła i śmierci”* (Obj. 1:17-18).

Tylko ci, którzy upadną jakby martwi przed Panem, którzy uznają swoją nicość i w języku tej samej księgi są ścięci, czyli którzy stracą wolę własną, a przyjmą wolę Pańską za swoją (Obj. 20:4) – tylko tacy są w stanie przyjąć i ocenić poselstwo Pańskie w całej pełni. Tacy odrzucają bojaźń i tylko oni wiedzą, że Pan jest pierworodnym wszelkiego stworzenia, a także jego końcem, i że wszelkie inne istoty i rzeczy przez Niego się stały, *“a bez niego nic się nie stało, co się stało”* (Jan 1:3). Ci również wiedzą, czyli w zupełności oceniają i pojmują, że Pan obecnie żyje; i aby mogli to ocenić, oni muszą też wiedzieć, że On był umarły przez część trzech dni, nie tylko pozornie umarły, ale w rzeczywistości martwy, jako że wylał na śmierć duszę swoją, uczynił ją ofiarą za grzech (Izaj. 53:10-12).

“BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY WIDZĄ”

Dla takich jest to cudowne poselstwo, że ich Odkupiciel, teraz uwielbiony, posiada wszelką władzę nad rodzajem ludzkim – ma klucze, autorytet, kontrolę, nie tylko piekła, ale ma też władzę, czyli kontrolę nad grobem, wielkim więzieniem i nad śmiercią w każdym jej stopniu; tak że jest Jego przywilejem podnieść z niej tylu, ilu będzie Jemu posłusznych. W miarę jak będą Mu posłuszni, podnoszeni będą ze stanu degradacji i niedoskonałości, czyli ze stanu stopniowego zamierania, coraz wyżej i wyżej do doskonałości żywota, gdzie śmierć już nie będzie miała mocy. Tacy wiedzą, iż czas na użycie tej władzy przez Odkupiciela jest już blisko i że przywilej uwolnienia z grzechu i śmierci do zupełnej wolności synów Bożych, do obfitości żywota i wolności od wszelkiego skażenia dany będzie wszystkim dzieciom Adamowym.

Lecz dla innych to poselstwo jest zaciemnione i bez znaczenia, a nawet gorzej. Zwiedzeni błędem wierzą, że Jezus nie był rzeczywiście umarły, ale zawsze żywy. Nauczani błędnie, że śmierć nie trzyma nikogo, ale że wszyscy żyją w szczęściu albo w mękach, nie są w stanie widzieć piękna, siły ani znaczenia w kluczu i jego władzy; a myśląc o piekle (Hadesie) jako o otchłani mąk, pełnych diabłów i ich ofiar, zdaje im się, że otworzenie jego podwoi byłoby rzeczą niepożądaną. Zaiste ci, co poznali prawdę, mogą szczerze powiedzieć: *“Błogosławione nasze oczy, że widzą i nasze uszy, że słyszą!”*.

W Obj. 1:19 czytamy, że Jan został poinstruowany, aby napisał, wyjaśnił nam i wszystkim wiernym Pańskim rzeczy, jakie już były mu pokazane i jakie jeszcze miał zobaczyć nieco później. Celem napisania tych rzeczy było to, aby lud Boży mógł zrozumieć ze wszystkimi świętymi, która jest długość i szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, przewyższającej wszelką znajomość i którą jedynie można otrzymać przez objawienie od Boga. Zauważmy w tym miejscu siłę wyrażenia Janowego (Obj. 1:3), że pewne błogosławieństwo jest

dla tych, co czytają to objawienie, chociaż go nie rozumieją; a szczególniejsze błogosławieństwo obiecane jest tym, którzy czytają i rozumieją słowo tego proroctwa i zachowują je, czyli stosują swoje życie do tego, co jest zapisane w księdze tej.

Watch Tower
R-2826 (1901 r.)
„Straż” 1952/06 str. 87-90